

Dodatek do Wieńca Pol. i Pszczółki illustr.

Bogu na chwałę! Ojczyźnie na pożytek!

H O Ł D
LU DU POLSKIEGO
W GALICYI
ZŁOŻONY NIĘSMIERTELNEMU WIESZCZOWI
ADAMOWI MICKIEWICZOWI



złożony na dzień uroczystego obchodu
przywiezienia drogich popiołów z obczyzny
na ojczystą ziemię

i

złożenia onych w grobach Królów polskich na Wawelu
w dniu 4 lipca R. P. 1890.

zebrał

X. Stanisław Stojałowski.

Uwaga.

Wszystkie wskazówki i wiadomości potrzebne tym, którzy chcą jechać do **Krakowa**, umieszczone są na stronie 12.

Słowo do ludu

i wszystkich stanów narodu polskiego, synów Kościoła, przyjaciół
postępu i wolności

przy uroczystym obchodzie złożenia popiołów

ADAMA MICKIEWICZA

na Wawelu.

Wielkiego wieszczą cnoty i zasługi,
Co wzorem pracy, miłości dla ludu,
Co ziemi ojców wdzięczności długi
Spłacił, wśród znoju, wygnania i trudu;
Nieśmiertelnej pamięci Mickiewicza,
Który fundament pod gmach nam położył
Ojczysty, aby hańba niewolnicza
Znikła, a zaś duch wolności w nas ożył,
W myśl Mistrza prawdy Chrystusa Pana
Polskę chciał złączyć węzłem miłości
Oprzeć na gruncie prawdy sprawiedliwości,
Aby nam wyszła z grobu niepokalana —
Króla ducha! chodźmy uczcić społem
Otoczmy wieńcem godne czei zwłoki:
Z szlachtą lud polski — jednym bratnim kołem,
Wspólnym chórem, wnieśmy głos w obłoki:
„Pokój Twej duszy, cześć Twoim popiołom!
Adamie, kładąc na grób Twój kwiatek,
Składamy przysięgę Bogu i aniołom,
I na twej trumnie dłoń na zadatek
Dajemy ludowi, nie szczędząc serca i trudu
Pod hasłem: „za wiarę i ojczyznę miłą“,
Będziemy jako prawi ojcowie ludu,
Dźwigać się z upadku bratnią wspólną siłą!“

* * *

Stanie szlachecki kraju naszego —
Ojcowie dziatwy — po stracie Matki,
Wodzowie wojska pokonanego —
Stań wśród ludu — oto Twe dziatki,
Które podnoszą dziś dłoń do ciebie;

Weź za herbowe godło i cechę:
Duszą je, sercem tulić do siebie,
Nieść pokój, światło w najniższą strzechę.
Wszak tego świętej pamięci pragnął —
Adam Mickiewicz, tego on wzorem
Słowem i piórem, dopóki władnął,
Uczył i wołał: „łączcie lud z dworem!”
By nie być upiorem, straszylem,
Lecz jako ciała jednego członki,
Rodzina jedna, pod jednym skrzydłem
Życ — Matki Nieba, Polski Patronki

* * *

Ty Ludu polski, dziatwo tej ziemi
Uwolniona z poddaństwa kajdanów
Czas nam wyjść z przesądów cieni,
Chcąc stać w rzędzie wolnych stanów
Los twój jest w twojej własnej dziś dłoni,
Wed ug słów Mistrza, i wieszczą rady,
Wiara cię zbawi, miłość obroni,
Gdy sam się dźwigniesz — szczerze, bez zdrady!

* * *

Wszyscy kochani, bracia rodacy!
Wy co postępu wszędzie patrzycie,
Wdzięczność dla Tego niech postęp znaczy
Który nam pieśń swą oddał i życie
Postępu dając w czynach dowody,
Za pieśni Jego, przy Jego grobie,
Zbliźmy się wiarą, miłością k'sobie,
Złączmy się węzłem braterstwa, zgody

* * *

Więc do Krakowa, wszyscy jedźmy razem
Szlachta, panowie, wieśniacy tłumnie
I ślub miłości złożmy przed ołtarzem
Ślub bratniej zgody przy Wieszcza trumnie!
Podnosząc kości wielkiego Adama
Podniesiem oraz przy łasce cudu,
Nadzieje Polski — w zamarych członkach
Złożone — w łonie polskiego ludu!
Tam urządzimy wiec narodowy,
Wspólnej narady nad naszym stanem;
Wiec katolicko-polski — ludowy
Spół pojednania się chłopa z panem.

Spieszmy więc wszyscy wielcy i mali
Powitać, ucześć wieszczą tej sławy,
Kto kocha ziemię, kto Boga chwali,
I kto rycerskiej pragnie buławy,
Tam każdy znajdzie, zasilek ducha,
Dla swego stanu iskrę zbawienia
Którą gdy każdy w sercu rozdmucha,
Przyspieszym chwilę Polki odrodzenia

Z Bogiem! — do szczęśliwego widzenia w Krakowie.
Zagórzyn 26 maja 1890 roku.

Jan Myjak,
rolnik z Zagórzyna, członek komitetu ludowego.

Odezwa do Braci Polaków przy obchodzie pogrzebu ADAMA MICKIEWICZA.

Kto czytuje gazety i różne dzienniki
Napotyka w nich często na cierpki krytyki,
Jak to u nas niektórzy piszą po te czasy:
„Że chłopci i mieszczenie są to *ciemne masy*“
Lub że: „żyjąc czterdzieści już lat z włościanami,
Nie widział, by się podnosili sami!“
Źle pisać o włościanach w *Czasie* i *Przeglądzie*.
Nie sztuka — ja swoje o tym powiem sądzie:
„A wiele jest tych, coby włościan ratowali,
Dobłą nauką, radą onym przyświecali,
Abyśmy w Polsce byli narodem wybranym
Zwłaszcza teraz pod naszym Najjaśniejszym Panem?“
Wszak tu używamy już dosyć wolności,
I mamy równe prawa uczeni i prości,
Nie dzielić się nam tedy na różne partyje,
Bo pokąd to istnieje, naród nie ożyje.
Mojem zdaniem ten naród najlepiej zwycięża
Gdzie są w jedności szlachta, włościanie i księża,
A naród jest miłością spojony świętej wiary,
Tam może być szczęśliwy i młody i stary.
Więc nie trzeba tak pisać źle o swoim ludzie
Ale lepiej pomyśleć trzeba o tym cudzie,
O którym wieszczę pisał, że się stanie cud
Kiedy z polską szlachtą będzie polski lud.

Albo też pomyśleć, czyja też w tem wina,
Że tego cudu jeszcze nie przyszła godzina?
I dlaczego w kraju wszystko rozstrojone,
A każda partya ciągnie w swoją stronę?
Przeto też i ziemia ojezysta ucieka
A nie było dotąd żadnego człowieka
Któryby wynalazł ratunek w narodzie
I jakby drugi Mojżesz przyświecał na przodzie.
Aby nam tak nagle ziemia z rąk nie mknęła
I dla swego narodu wcale nie ginęła.
Aż dopiero powstał jak posłannik Boski,
Wielce nam szanowny, nasz ksiądz Stojałowski,
I woła, by naród nasz wspólnie się ruszył,
Jeżeli chce by pęta i kajdany skruszył,
By w naszym Monarsze miał zawsze nadzieje,
Wtedy nas północna siła nie zaleje,
Założyć towarzystwo i ochraniać ziemię
By się mogło utrzymać nasze polskie plemię,
By każdy mógł znaleźć kącik między swemi,
A nie szukał za morzem zarobku i ziemi.
Więc takie one zamiary uczeni i prości
Powinni wspólnie spierać w ojezyny miłości.
Niech nas tam nie ciągnie do wieży Eifelu,
Lecz dążmy wspólną pracą do swojego celu.
Szczególnie dziś niechaj nas miłość rozgrzewa,
Kiedy spólna Matka nas do siebie wzywa;
By obchodzić tak wzniosłą pamiątkę narodu,
Zbierzmy się wszyscy z chęcią do naszego grodu,
Gdzie naszych sławnych królów, bohaterów szczątki,
Nieśmiertelnej naszej sławy przezacne pamiątki.
Idźmy wspólnie cześć oddać Mężowi Onemu,
Co jak pochodnia świecił narodowi swemu;
Aby uczcić one tak drogie popioły
Zbierzmy się wspólnie, Bracia, jako w ulu pszczoły,
Zbierzmy się wszyscy tłumnie do naszego grodu,
Wynieść ztamtąd plastr słodki miłości narodu!
Zbierajmy się wszyscy i młody i stary
W miłości ojezyny i jedności wiary
Jak daleko sięga tylko polska mowa,
Zbierzmy się najliczniej, spieszymy do Krakowa,
I po tym śnie twardym, jakoby wiekowym
Stańmy zjednoczeni w tym grodzie Piastowym,

Aby uczcić Adama te szczytowi tak miłe,
I nieśmiertelnym wieńcem ozdobić mogiłę.
Szczególnie my Bracia, kochani włościanie
Idźmy jak najliczniej, jak tylko nas stanie,
Wszak On śpiewał, że pragnie doczekać pociechy,
By Jego pieśń zbłądziła pod włościńskie strzechy! —
Pokażmy iż zacnych mężów umiem czczyć zasługi,
Które nam będą przyświecać przez życia wiek długi.
Nie tak, jak ci co wzorów w pogaństwie szukają
I jakąś tam „Frynę“ teraz uwielbiają.
A to wszystko tylko dla ludu na szkodę,
Bo tem tylko trują polskie sereca młode.
Lepiej wszetecznicę, lub lada urwisza,
Aby przedstawili jak bożka jowisza,
Powiedzieli: patrzcie, kto tym torem chodzi,
I sobie i całemu społeczeństwu szkodzi.
My zaś Bracia się wstydząc takowej roboty,
Pokażmy, że li enych mężów oceniamy enoty,
Wzór z tych bierzem co polskie wydało ich plemię,
Cenim wiarę i miłość do ojczyznej ziemi
Takich umiemy zdobić czią i wieńcem chwały
Że wspólna wiara, miłość niech widzi świat cały.
A zdobiąc ich mogiły enym wieńcem wawrzynu,
My wspólnemi siłami bierzmy się do czynu.
Boć nam nie pomoże pamiątka wiekowa
Jeśli w czyn nie zamienim wszelkie dobre słowa,
Urządźmy często wiece narodowe,
A także i mniejsze, choćby powiatowe,
Pouczajmyś wspólnie, co czynić potrzeba,
By zakwitło szczęście i było dość chleba,
By rolnicy robić umieli w swej roli,
Po miastach fabryki stanęły powoli,
By lud nie był jak dotąd tylko biednym chłopkiem,
Za granicę się nie włókł zawsze za zarobkiem,
Aby handle nie zawsze w obcych rękach były,
Coby swemu ludowi szkodę przynosiły.
By pijaństwo wśród ludu jakoś się skróciło,
Gospody zakładać najlepiejby było,
„Związek katolicki“ stwórzmy między nami,
Aby nas złe sekty nie trwały pismami,
Liberalizm, socyalizm skoro między ludem
Dopuszczymy zasiać, — potem żadnym cudem

Go nie wykorzenim. — Niech nam przyświecają
Starsi wiarą, enotą, nie jak zwyczaj mają
Że liberalizmem tehną w słowie i czynie,
Od czego polski naród chyba marnie zginie!
Odrzucamy od siebie błędne ludzkie zdania
Mamy w Rzymie zastępcę, który nas osłania
Naszej świętej wiary jest mocnem przedmurzem,
I od wszelkich błędów najpewniejszym stróżem.
Więc pod względem wiary spuśmy się na Niego,
A my obowiązku pilnujemy swojego,
Gdy każdy spełni zawód swój święcie
Wówczas u ludu będzie lepsze wzięcie;
Biedny niech opiekę wśród wyższych znajduje,
Wtedy może i wolność Pan Bóg nam daruje,
Gdy ujrzy że miłość już jest między nami —
Wybawi nas rychlej, nim spostrzeżem sami.

* * *

Tak Bracia postępujemy każdy ile może,
Wspierajmy się wspólnie — a Bóg nas wspomóż!
Przy tych zacnych szezatkach Adama Mickiewicza,
Prośmy Boga niech dobra swego nam użycza.
W tych popiołach nadzieję zmartwychwstania mamy,
I o to Cię Boże Ojeze z pokorą błagamy,
Racz z góry na nas wejrzeć i uczynić cudem,
Byśmy mogli być w prędcę Twym wybranym ludem. —

Handzlówka pod Łańcutem 22 czerwca 1890.

Franciszek Magryś, rolnik.

Słowo do ludu O ADAMIE MICKIEWICZU.

A czy wiecie, bracia moi,
Wy w sukmanie i w kapocie,
Czemu tu się lud dziś roi,
Czemu tu dziś ciągną krocie?

A czy wiecie, bracia moi,
Co za wielki duch tu stoi,
Jaka to jest ta mogiła,
Co nam dzisiaj się wróciła?

Arka to jest narodowa,
Co w niej Polska pieśń swą chowa,
Arka to jest i skarbnica.
A w niej życie a tajemnica.

Pieśniarz to jest nad pieśniarze,
Co z swej ziemi świętość zrobił,
A jej pola, jak ołtarze,
Kwieciem ducha przyozdobił.

Pieśniarz to jest, co swe życie
W smutku spędził na obczyźnie,
Co czystego serca bicie
Oddał matce swej — Ojczyźnie.

Pieśniarz to jest tego nieba,
Gdzie skowronek szary śpiewa,
Tego ładu, tego chleba,
Co się złotem przyodziewa.

Pieśniarz to jest nad narodem,
Co tak śpiewał pieśni swoje,
Że płynęły mlekiem, miodem,
Jako złote życia zdroje.

Pieśniarz to jest, przyjaciele!
Kochał wiele, cierpiał wiele,
A nie innej chciał pociechy,
Tylko zająć pod wasze strzechy.

I nie innej chciał radości,
Tylko do was przybyć w gości,
Tylko pieśnią was weselić,
Tylko duszą się podzielić.

Bo pieśń nie jest marnem echem,
Co rozebrzmi łzami, śmiechem,
Ona ci gdzieś w głębi duszy
Polskie czucie twe poruszy.

Bo pieśń nie jest marną rzeczą,
Ona głosem, jękiem ludu,
Ona duszę twą człowieczą
Otrze z pyłu, otrze z brudu.

Po wiosennym w polu grzmocie,
Łan — jak zająć — stoi w złocie.
A jak trzcina rosną kłosa,
Pod perłami bujnej rosy.

Tak ci serce ludzkie w pieśni
Orzeźwieje, a ożyje,
Zbędzie starej swojej pleśni,
I świętością jakąś bije.

Bo jest wielką rzeczą słowo,
Bóg niem stworzył świat z niczego,
A mąż boży niem na nowo
Stwarza ducha ludu swego.

Gdzie jest słowo, tam jest siła,
A gdzie duch jest — tam i mowa,
Choćby ziemia się zaćmiła,
To jej światło pieśń dochowa.

Niechaj bije w ludy trwoga,
Niech je pędzą na monowce,
Póki własna pieśń im droga,
Nie rozproszą się jak owce,

I choćby się też wskrósł świata
Zeszli gdzie między obcymi,
Z pieśni brat rozpozna brata
Z słodkiej mowy swojej ziemi.

A czy wiecie, bracia moi,
Co za wielki duch tu stoi?
Jaka to jest ta mogiła,
Co z obczyzny nam wróciła?

Arka to jest narodowa,
Co się w niej nadzieja chowa,
Arka to jest i skarbnica,
A w niej jutra tajemnica.

Bo nietylko był pieśniarzem
Ten, co czcimy jego ducha,
Lecz prorokiem przed ołtarzem,
Co przyszłości głosów słucha.

To co wyrzekł — to się stało,
Albo jeszcze nam się stanie,
I ta ziemia, jak to ciało,
Z grobu swego zmartwychwstanie.

Jako Łazarz w swej mogile
Obudził się na głos Pana,
Tak się wzmoże w ducha siłę
Cała Polska pobratana!

Co powiedział — to się iści,
Albo jeszcze ziścić może.
Wrócą owi legjoniści,
Co gdzieś walczy w imię Boże,

Co gdzieś walczy w imię ziemi,
W imię światła dla przyszłości,
Wrócą zasiąść między swemi,
Między swemi złożyć kości.

Z górnym mórz wiela, z za gór wiela,
Nasi wrócą się tułacze,
I ustaną w dniu wesela
Ciężkie smutki, gorzkie płacze.

I otworzą się mogiły,
I zbudzi się dusza ludu,
I zbudzą się ludu siły,
I doczeka Polska cudu.

Co powiedział — to się iści,
Albo jeszcze ziścić może.
I nie będzie nienawiści,
Ani w chacie, ani w dworze,

Tylko jedna siła żywa,
Siła ręki, siła ducha,
Tak złączona, jak ogniwa
U jednego są łańcucha,

Tylko jedno pożądanie
Wspólnej pracy i swobody.
Co powiedział — to się stanie,
Wzjedzie słońce nad narody.

Otwórzcież mu wasze wrota,
Niech jak zorza wszędzie złota
Między domostw waszych ściany,
Sercem przez was powitany.

Otwórzcież mu wasze progi,
Boć on z ciężkiej wraca drogi,
A te prochy i te kości
Już struchlały od tęskności.

Otwórzcież mu wasze sioła,
Niech go ojcem lud obwoła,
Niech jak słońce się rozświeci
Nad głowami waszych dzieci.

Wielka chwila dzisiaj bije
Nad tem miastem i nad ludem —
Ten, co umarł — znowu żyje,
Żyje w sercach naszych cudem.

Tysiąc piersi — jedno czuje,
Serc tysięcy jednym płonie...
W bratni uścisk lud ujmuje
Podawane bratnie dłonie.

Jako słońce to na niebie,
Tak narodu jedna dusza
Przy tym wielkim się pogrzebie
Nieśmiertelną siła wzrusza

O! pomnijcież, bracia moi,
Jaki wielki grób tu stoi,
Jaka wielka to mogiła,
Co z obczyzny nam wróciła!

M. K.

Braciom włościanom ku uwadze!

Pochwalony Jezus Chrystus! Pragnęliśmy z serca, aby obchód weselny sprowadzenia popiołów wielkiego wieszcza narodu do ojezystaj ziemi był świętem narodowym w całym tego słowa znaczeniu, dniem radości i wesela dla wszystkich braci jednej wielkiej, acz rozszarpanej ojezyny.

Pragnęliśmy również, aby w tej uroczystości wzięli jak najlichnieszy udział włościanie, i dali przez to dowód, że nie są „ciemną masą“ — ale narodem żywym, narodem pełnym siły i ducha, bo narodem co jeszcze nie żył, ale żyć zaczyna, ale za to do tego życia wszystkie jeszcze ma siły, czerstwe, zdrowe i młode — bo ich nie zmarnował ani zużył, bo ich na zgubę ojezyny nie umiał nigdy obracać — i nie obracał.

Wołaliśmy tedy głosem wielkim: „Jedźmy do Krakowa na obchód Mickiewicza!“ — a komitet ludowy w Wadowicach głos ten tak donośnie powtórzył, że echo tego głosu rozeszło się po całej Polsce i powitane zostało z prawdziwą radością przez wszystkich prawych Polaków i katolików.

Gdy się to stało, i wszystkie pisma powtórzyły odezwę komitetu Wadowickiego (oprócz *Czasu* w Krakowie i *Przeglądu* we Lwowie) byliśmy przekonani, że wszystko pójdzie jak najlepiej, i w Krakowie staną włościanie nie tylko tłumnie, ale wszyscy razem, jako stan osobny, i poważny, mający już wprawdzie miejsce w narodzie jako stan najlichnieszy, ale nie mający do dzisiaj miejsca czci i

szacunku, które się włościanom jako Polakom i obywatelom kraju i ojczyzny należy.

Chodziło nie o to, *aby się odłączać od innych braci*, ale chodziło o to, *aby stanąć właśnie obok braci* — i powiedzieć niejako wszystkim, całej Polsce i całemu narodowi:

Patrzcie z tych prochów Adama tryska nowe życie, z tych popiołów wydobywa się iskra zmartwychwstania. Wieszczył nasz wołał: „Jam milion“ — bo za miliony cierpię i znoszę katusze — i oto rzeczywiście u trumny jego staje milion, staje milionowy lud polski obudzony do życia, pragnący miłować ojczyznę — i dla niej się poświęcać. Staje ten lud polski, jako brat młodszy obok brata starszego, pragnący bratniej dłoni i bratniej rady — ale pragnący oraz, aby ich wypuszczono już z pod opieki macoszej, a tembardziej pragnący, aby przestano ciągle jeszcze poczytywać chłopca za sługę, albo za niegodnego szacunku, lub wreszcie za niebezpiecznego przeciwnika“.

Byłby to widok wspaniały, godny takiej uroczystości, ale do tego, jak powtarzamy, *potrzeba było, aby*

Włościanie stanęli wszyscy razem

pod swoim komitetem ludowym Wadowickim — i ze swoim wieńcem z kłosów z całej Polski zebranych.

Wszystko też wróżyło powodzenie tej myśli, i zewsząd nie tylko *od rad powiatowych w Galicyi*, ale też z dalekich ziem polskich za granicami naszej prowincyi, nadesłano do Wadowic kłosa do Wieńca, a z Galicyi liczne ze wszystkich stron zgłoszenia do udziału w tej uroczystości.

Myśmy wprawdzie w pierwszej chwili, pomimo tego, że odezwę komitetu Wadowickiego przyjęto przychylnie, nie dowierzali, aby się rzecz udała pięknie i bez przeszkody — i dlatego wspominaliśmy w gazetkach, aby włościanie dla zabezpieczenia sobie noclegu, nadsyłali po 20 centów.

Gdy jednak potem komitet krakowski doniósł nam, że się postara o noclegi bezpłatne dla włościan, odwołaliśmy to wezwanie i zaczęliśmy wierzyć, że *raz przecie wszystkie stany i wszyscy Polacy dopomogą do wielkiej i pięknej uroczystości, i włościanom w rzędzie innych braci honorowe przyznają miejsce*.

Niestety — mówimy to z głębokim bólem serca — stało się inaczej.

W ostatniej chwili, powiedział nam *urzędownie* prezes komitetu krakowskiego *hr. Antoni Wodzicki* poseł włościański (!) te słowa:

W Krakowie nie chcą chłopów!

I aby przeszkodzić chłopom dwu mizernych i niegodnych użyto środków.

„Najpierw rozpisano do wszystkich rad powiatowych, aby te rady pow. *wprowadzie chłopów brały, ale aby tych chłopów przy swych powiatowych deputacyach trzymały i nie dopuściły, aby wszyscy włościanie razem, stanęli przy swoim Wadwickim komitecie ludowym.*

To pierwsza sztuczka szatańska :

Rozdzielić chłopów po powiatach, aby tak *zgubili się włościanie polscy*, aby nie było polskiego ludu, aby nie było **wielkiej, jednej reprezentacji polskich włościan**, lecz aby były tylko *marne powiaty galicyjskie!*

„*Rozdzielaj i pracuj!*“ tak niegdyś wołali nasi wrogowie, i rozdzielali szlachtę od włościan, mieszczan od Duchowieństwa, aby nad tymi, którzy się kłóca i rozdzielają pracować mogli.

Tego samego piekielnego hasła :

Rozdzielaj i pracuj! użyto teraz, aby rozzerwać chłopów od chłopów, braci od braci, aby ich rozdrapać i rozszarpać po powiatach, aby u trumny wieszca narodu, nie było *połączonego ludu polskiego*, aby nie było *włościaństwa polskiego* — i można dalej było kłamiąc mówić: „*chłopi to ciemna masa, co nie nie czuje i nie nie myśli!*“

Ale że ten jeden środek nie zapewniał skutku, więc postarano się o drugi nie mniej godziwy :

Postarano się o to, aby kolei Karola Ludwika *nie wolno było daćniżenia do jazdy do Krakowa!*

Kolej na tem traci, ale zyskuje zła wola, zyskuje p. Antoni Wodzicki, i *ci co z nim razem nie chcą mieć chłopów w Krakowie!*

Takich to, kochani włościanie użyto sposobów, aby nam przeszkodzić w zgromadzeniu się licznem u trumny naszego Wieszca, i prawdziwego miłośnika ludu.

Smutna rzecz — ale prawdziwa! Hańba tym, co się nie wabali takich użyć sposobów — a dla nas włościanie pozostaje to jedno :

„Nie dajmy się!!“

A w jaki sposób ?

I. Wskazówki co do jazdy koleją.

Na szczęście środek przeszkodzenia wielkiemu zjazdowi włościan przez zmuszenie zarządu kolei Karola Ludwika do tego, ażeby nie dawała niżenia, teraz już tylko *zaledwie w połowie* może być skuteczny.

Na państwowych bowiem kolejach, czyli na całej linii kolei Transwersalnej, która idzie od Zagórza, aż do Podgórza a przez

Chyrów i Stryj dochodzi do Lwowa, jest już od 16 czerwca tak zwana taryfa strefowa, przy której płaci się *1 centa od kilometra*.

A więc pamiętajcie Włóścianie: Wszyscy, którzy mieszkacie około Sambora, Sanoka, Jasła, Nowego Sącza, Limanowej, Żywca itd. to jest około stacyj kolei państwowej — Wy wszyscy *nie potrzebujecie żadnych legitymacyi*, ani żadnego zniżenia ceny, bo cena już jest dla każdego jadącego zniżona.

Wy tedy Bracia, zbierajcie się jak najliczniej, aby Was przyjechało dwa razy tyle, ile przyjechać miało, a tym celem, abyście zastąpili na miejsce tych, którzy cenami na kolei Karola Ludwika przeszkodzeni, przyjechać nie będą mogli.

Wy zaś Bracia Włóścianie, którzy przy stacyach kolei Karola Ludwika mieszkacie, a może jakim sposobem żyjąc na południe od tej linii dopchać się jeszcze możecie do jakiej stacyi kolei państwowej, dołóżcie choćby pięć, a nawet kilka mil, aby się dostać do stacyi kolei państwowej i dojechać do Podgórze.

Którzy tego uczynić nie możecie, a moglibyście zapłacić całą takse bez zniżenia, to nie żałujcie tym razem tego grosza, ale kupcie bilet i przyjeżdżajcie.

Pokażcie, że właśnie dlatego, ponieważ powiedziano: „**Nie chcemy chłopów w Krakowie!**” — nie będziecie nikogo o pozwolenie jechania prosić, ale potraficie dla honoru włóściaństwa polskiego, choćby całą cenę zapłacić i przyjechać.

Inni, którzy tego uczynić nie możecie, pocieszajcie się tem, że taka taksa wysoka na kolei Karola Ludwika już długo nie potrwa, ale najwięcej rok, albo parę miesięcy. A wtedy *gdy już wszystkie koleje będą miały ceny zniżone*, my w dogodnej chwili do Krakowa znowu się wybierzemy, i grób naszego wieszca i królów naszych odwiedzimy.

A więc baczność:

Niech nikt nie czeka na legitymacye — ale pchajcie się chlopi do Krakowa kolejami państwowemi, na których jest cena zniżona dla wszystkich!

Dojedziecie w ten sposób do Podgórze. W Podgórzu na Was czekać będziemy — i ztamtąd przez most na Wiśle do Krakowa dojedziemy, i pokażemy że

Chłopi będą w Krakowie!

Ci co bliżej są Krakowa i pojedą koleją Karola Ludwika, niech nas także na dworcu oczekują.

Będziemy przy każdym pociągu i włóścian do mieszkań odprowadzimy.

A mieszkań *bezpłatnych po szkołach i klasztorach będzie choćby na kilka tysięcy!*

Co do przyjazdu, to tak miarkujecie, abyście:
Najpóźniej w czwartek 3 lipca po południu lub wieczorem czy do Podgórza, czy do Krakowa przyjechali!

II. Pobyt i zgromadzenie się w Krakowie.

Ponieważ nas chcą rozdzielić na kupki i rozszarpać na powiaty, pamiętajcie Włościanie, że Wy *powiatowcami jesteście w drodze i przy pochodzie pogrzebowym*. Jedźcie z deputacjami powiatów i idźcie z nimi przy ceremonii złożenia zwłok na Wawelu.

W tym czasie musimy już być pod komendą komitetu i p. Wodzieckiego — ale potem mamy już wolność.

A więc zaraz po skończonym obchodzie, przestańcie kochani Włościanie być *powiatowcami* — a bądźcie tem, czem Was Bóg stworzył!

Polakami i katolikami.

Połączymy się razem — i będziemy razem zwiedzać pamiątki Krakowa — **razem też zbierzemy się w sobotę a da Bóg i w niedzielę na Wiec polsko-katolicki ludowy.**

Trzymajcie się tedy kupy — i w tem się rozerwać nie dajcie, a tak się wybieriecie, abyście nietylko przez piątek, jako dzień obchodu Mickiewiczowskiego, ale też *przez sobotę i niedzielę* być mogli w Krakowie.

III. Wiec polsko- katolicki ludowy.

W którym miejscu wiec się odbędzie i o której godzinie, to Wam to tutaj na miejscu oznajmiemy, bo to zależeć będzie od tego, ilu Was przyjedzie i od innych okoliczności.

Zaś jaki będzie program wiecu i o czem na nim będzie mowa, to już dzisiaj podajemy.

Porządek wiecu :

- I. O życiu i pismach Adama Mickiewicza.
- II. O czynnościach poselskich posłów włościańskich.
- III. O towarzystwie ochrony ziemi.
- IV. O fundacyi pamiątkowej konstytucyi 3. maja 1791.
- V. O związku katolicko-ludowym politycznym.
- VI. Wnioski członków.

Oprócz tego odczytają włościanie p. Myjak z Zagorzyna i p. Magryś swoje wierszyki wydrukowane w tym pamiątkowym nrze.

Zaś kto chce jaki wniosek postawić lub jaką inną mowę odczytać — musi ją mieć gotową — i albo zaraz ją przysłać, albo podać nam *w pierwszy dzień przyjazdu* do Krakowa tj. we czwartek.

Oto już wszystko, cośmy Wam kochani Włościanie w sprawie przyjazdu do Krakowa oznajmić chcieli, aby ta ważna dla nas sprawa nie upadła, ale się odbyła, a odbyła pięknie i poważnie, z chlubą i pożytkiem dla nas, z chwałą dla Pana Boga, wreszcie z korzyścią dla kochanej Ojczyzny.

O samym Mickiewiczu pisaliśmy obszerniej w gazetkach już przed 8ma laty. — Macie więc w gazetkach, kto je chował, to wszystko, co w książeczkach w tym czasie drukowanych znaleźć możecie.

Piękny portret Adama Mickiewicza rozeszliśmy wszystkim razem z obrazem św. *Michała Archaniola*, Patrona Galicyi który damy jako premię tegoroczną.

Obrazy te duże, kilka razy większe od gazetki, więc szkoda było łamać je posyłając z gazetką — poszliśmy więc je osobno, a Szanowni czytelnicy raczą przysłać na opłatę pocztową 10 ct.

Kto będzie w Krakowie ten portret Mickiewicza do rąk dostanie. Do widzenia, da Bóg w Krakowie!

X. *Stanisław Stojalowski.*

Zgłosili się do udziału w uroczystościach Mickiewiczowskich.

Piotr Marchwicki z Laskówki, Ignacy Kamprat z Gniewczyny, Jan Beres i Jan Nędza z Staromieścia, Władysław Kluczyński, Anna i Kazimiera Kluczyńska z Binarowy, Jan Turakiewicz ze synem z Niegowici, Jan Józefowicz z Długiego, Adolf Mitera i dwu włościan z Skołyszyna, Wojciech Sarna z Brzeszczów, Józef Boczar i 2 towarzyszy z Haczowa, z Gorzyc kierownik szkoły Michał Krzyżka oraz gospodarze: Hasa Józef, Turbian Józef i Główka Wawrzyniec, z Lutezy Sieczkowski Jan wójt, Józef Piestrak radny, Stanisław Jarosz i Szopa Jan, z Szynwałdu: Szypałka Józef, Tomasz Litwin, Stańczyk Jan, Mazur Jan, Prokop Maciej, Smoleń Izidor, Zofia Szypałkowna, Bobak Wiktorya i Teodowa, Mierzin Stanisław wójt z Krościenka Niżnego, Cabański Walenty z Jaworowa, Marcin Dziewoński z Dziekanowic z towarzyszami, Jan Bułana i Kwuczak Jan z Binarowy, Dolian Józef, Matera Józef, Duda Józef, Wójcik Jan, Roguz Józef, Trytek Jan, Dulian Jan, Pilch Franciszek, ukończony matu-rzysta (tak, niech będą wszyscy razem z ludem, brawo!) Franciszek Hamielec i Katarzyna Polak wszyscy z Bielczy, powiatu tarnowskiego, dwaj delegaci kółka rolniczego w Bukowsku, dalej z powiatu ropczyckiego, 10 osób z gminy Czarny, 10 osób z gminy Kamionki, 8 osób z gminy Krzywy, 7 osób z gminy Cierpisha, 5 osób z gminy Rudy, Rodo Michał, Miłoś Mateusz, Serafin Maciej, Wincenty Zgliński i Kazimierz Smoluchowski z Gawłuszowic, Haduk Tomasz i Stanisław Wanielista z Pisarzowic, Mikołaj Zeman z Sanoczka, Jan Bosiczek z Dąbrówki, wszyscy z powiatu Sanok, Szezurowicz Jakób, Rutona Jan, Kurczek Jan, Wanat Wawrzyniec, Lenard Tekla, wsyscy

R/11.657

z Binarowy, M. Jasiewicz z Tuczemp koło Jarosławia, Michał Duda ze żoną z Lubuszy, St. Turka z Nowodworza, Jan Komoda, Piątek Jędrzej, Franciszek Jarzab i Wawrzyniec Ziolo z Wielowski, Jakób Kiwała i 2 towarzyszy z Czarny pod Łańcutem, Franciszek Trembecki z Kulikowa, Józef i Magdalena Bajsarowicze, Franciszek Ciechanowski z Przemiwółek, Jan Myjak z Zagórzyna i 2 członków, Jan Bilawa i Jan Kurczek z Binarowy, Maryann Adler i Maryanna Czuj, Jan Hanak, Stanisław Wolnik, Sebastyan Koca, Maciej Sundat, Józef Curyło, Jan Pacuła, Jan Wyczęsany, Jan Białek, Błażej Łoboda, Jan Sikora, Stanisław Łoboda, Maryanna Łoboda z Borzęcina. Józef Moryś, Wawrzyniec Staśka, Józef Batka, Józef Mleczek z Łysej góry, Jan Kopeiuch, Jan Iwanczyszak, Jan Rychlik, Wojciech Kulbaka, Michał Iwanczyszak, Walenty Rychlik, wszyscy z Biskowiec pow. Sambor, Tomasz Kostuch i 6 gospodarzy z Nieszkowiec pow. Bochnia, Jędrzej Trojan i Kumiega Wojciech z Lubczy, Jan Gębik z Szczyrzyca; Jakób Szarowicz i 11 osób z Binarowy; 8 gospodarzy z Rabki; Jan Czaiński wyd. i red. Wieńca i Pszczółki; Antoni Szymeczko i Tomasz Krzos z Dworów; Mateusz Wlazło i Tomasz Wlazło z Głogowa; Błażej Łoboda, Jan Hanek, Stanisław Wolnik i Sebestyan Koza z Borzęcina; Wawrzyniec Banaś, Maciej Piwowarczyk, Wojciech Kochanek, Katarzyna Kochanek, Tomasz Adamezyk, Antonina Adamczyk, Marcin Nowak, Maciej Kopka, Paweł Chlastawa, Wojciech Majka, Elżbieta Chlastawa, Jan Banaś z Podlip'a; Józef Wojtaś z Kopek.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. P. Mikołaj Kołodziejczyk Dalszy ciąg artykułu: Dyabli w domu piąka umieszczony będzie w przyszłym numerze. *Sz. P. Tymoteusz Tomicki p. M. Dziewoński w Dziekanowicach.* Listy nadesłane w krótkie umieszczone będą w gazetkach. *Szan. p. Mikołaj Dominik w Zagaju* Zrobię co można, proszę na obchodzie Mickiewicza widzieć się ze mną. *Sz. p. J. A. Hospod w Grodzisku.* Nie mogę nie zrobić z braku czasu przed obchodem Mickiewicza, dopiero aż po 5 lipca. *Sz. p. Wojciech Florczak w Andrychowcie* Mapę posłałem i zapłaty nie żądam, bo to była premia dla prenumeratorów; trzeba ją było dawno reklamować; list jeden przecie był w gazecie, a wierszyki trzeba by obrobić, więc czekają aż więcej na to będzie czasu. List ostatni umieszczę, ale stosownie zmienię. Nie jest to kłótnia, gdy kapłan i redaktor z obowiązku musi przestrzedz przed wilkiem w owczej skórze; dobry katolik nie powinien ani czytać ani przyjmować pisma, o którym wie, że je pisze człowiek, który nie wierzy w P. Jezusa.

Od Administracyi.

Przyszły numer gazetki wyjdzie dopiero w drugą niedzielę lipca.